

Z kroniki żatobnej

Profesor Janusz Kaczorowski (1950–2005)



5 maja 2005 r. odszedł nagle w trakcie pełnienia obowiązków nauczyciela akademickiego prof. dr hab. inż. Janusz Kaczorowski – profesor zwyczajny Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej, wybitny dydaktyk, znakomity organizator nauki, wychowawca wielu pokoleń specjalistów z zakresu edukacji techniczno-informatycznej.

Janusz Kaczorowski urodził się 27 grudnia 1950 roku w Słupsku. W 1969 roku podjął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki, które ukończył w 1974 roku, uzyskując dyplom magistra inżyniera mechanika. Wkrótce potem odbył staż w Sądeckich Zakładach Naprawy Samochodów, a następnie rozpoczął pracę nauczyciela w sądeckim Zespole Szkół Samochodowych, prowadząc równocześnie zajęcia dydaktyczne na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica. Z tą Uczelnią związany był przez wiele lat, tu zdobywał kolejne stopnie naukowe doktora i doktora habilitowanego nauk technicznych w zakresie mechaniki technicznej, przedstawiając w 1978 r. w Instytucie Podstaw Budowy Maszyn rozprawę doktorską pt. „Zastosowania funkcji naprężeń do zagadnienia kontaktowego teorii sprężystości w połączeniach sworzeń-otwór”, a w kilka lat później (1984 r.), pracując na stanowisku adiunkta w Zakładzie Wytrzymałości Materiałów AGH, rozprawę habilitacyjną pt. *Pewne zagadnienia procesu przewężenia bloku materiału oraz wykorzystanie ich rozwiązań do problemu wciskania stempla w dwuwarstwę*. W 1986 r. podjął pracę na Wydziale Techniki i Energetyki Akademii Rolniczej im. Hugona Kołłątaja, na stanowisku kierownika Katedry Mechaniki Technicznej. W 1996 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Mu tytuł naukowy profesora nauk technicznych, a w 2002 r. uzyskał stanowisko profesora zwyczajnego w Akademii Pedagogicznej

im. Komisji Edukacji Narodowej, pełniąc funkcje dyrektora Instytutu Techniki i kierownika Zakładu Podstaw Konstrukcji Maszyn.

Prof. Janusz Kaczorowski był autorem licznych prac naukowych (publikowanych w kraju i za granicą) z zakresu teorii przystosowania konstrukcji do obciążeń zmiennych w czasie, wydał też znakomity podręcznik pt. *Podstawy teorii sprężystości i plastyczności* t. I i II. Za działalność naukową i dydaktyczną był wyróżniany ośmiokrotnie nagrodami rektorskimi.

Ostatnie trzy lata pracy Profesora w Akademii Pedagogicznej to okres niezwykle intensywnej działalności organizatorskiej w Instytucie Techniki, gdzie dokonał gruntownej przebudowy struktury organizacyjnej, podejmował rozliczne zabiegi o pozyskanie aparatury, koordynował dostosowywanie programów nauczania do standardów Unii Europejskiej, inicjował uruchomienie w Instytucie Techniki cyklicznych seminariów naukowych z udziałem wybitnych badaczy z krakowskich wyższych uczelni. Profesor aktywnie wspierał idee organizacji pierwszej konferencji naukowej „Inżynieria i Edukacja”, dbał także o rozwój naukowy i awanse nauczycieli akademickich, podejmując działania zmierzające do ułatwienia zdobywania stopni naukowych przez pracowników Instytutu. To bezgraniczne zaangażowanie Profesora w sprawy kierowanej przez Niego placówki nie mogło nie odbić się na Jego zdrowiu – zbuntowane serce odmówiło posłuszeństwa.

Bliska współpraca z Profesorem pozwalała na podziwianie Jego zapału, inwencji, na dzielenie z Nim radości z małych i dużych sukcesów. Cieszył się przede wszystkim radością innych kolegów, głównie współpracowników, ich osiągnięciami na różnych polach aktywności zawodowej, ale dzielił także z nimi gorzyc porażki. Jakże trudno pogodzić się z myślą, że już nigdy nie będzie inspirował pracowników Instytutu, że na zawsze odszedł od nas ten dobry i lubiany Człowiek, niepostrzeżenie przepływając Styks, ku nieznanemu nam jeszcze krańcowi świata – *Ultima Thule*.

Tu, w Akademii Pedagogicznej, gdzie jakże często byliśmy razem i wiele czerpaliśmy z Jego koleżeńskiej uprzejmości i życzliwości, pozostał wielki żal, głęboki smutek i serdeczne wspomnienie. Pozostały także zainicjowane przez Niego sprawy o fundamentalnym znaczeniu dla harmonijnego rozwoju Instytutu, jakże ważne dla następnych pokoleń studentów.

Wiadomość o nagłej śmierci Profesora poraziła nas wszystkich. Był postacią powszechnie znaną w społeczności akademickiej, nietuzinkową i jako taki przejdzie do historii naszej Uczelni i pozostanie w naszej pamięci. Profesor łączył w sobie trzy, jakże istotne na stanowisku dyrektora instytutu, umiejętności: zdolność analitycznego myślenia na fundamencie logiki matematycznej, talent dydaktyczny przejawiający się w różnorodności form kształcenia, a przede wszystkim niezwykle uzdolnienia organizacyjne. Od momentu wyboru i powołania na stanowisko dyrektora Instytutu Techniki, podjął trudną misję takiego wyprofilowania działalności naukowo-dydaktycznej, które – w ramach obowiązujących standardów nauczania – pozwalały na stworzenie krakowskiej szkoły edukacji techniczno-informatycznej,

co wymagało dogłębnie przemyślanego, zrównoważonego rozwoju poszczególnych zakładów naukowych.

Urok osobisty, skromność, zyczliwość dla ludzi, a także zdolności dyplomatyczne zjednywały Mu sympatię otoczenia, jak również akceptację Władz Uczelni dla planów wszechstronnego rozwoju kierowanej przez Niego placówki, pozwalały na pozyskiwanie środków na aparaturę, na działalność badawczą i dydaktyczną, na zapewnienie udziału pracowników w konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych. Każdy miesiąc Jego działalności zapisywał się jakimś wspólnym sukcesem – uzyskaniem nowego pomieszczenia laboratoryjnego, darami aparatury. A wszystko to działo się w trakcie nieustannego wzbogacania wiedzy, z udziałem wielu przedstawicieli z innych krakowskich wyższych uczelni, chętnie uczestniczących w naszych seminariach.

Celem nadrzędnym podejmowanych przez Profesora działań było stworzenie stabilnej kadry naukowej, której poziom naukowy i osiągnięcia predestynowałyby Instytut Techniki do ubiegania się o przyznanie uprawnień do doktoryzowania.

Zrządzeniem okrutnego losu nagła śmierć wyrwała tego młodego wiekiem Profesora, będącego u szczytu naukowej kariery i kreatywnych możliwości z naszego grona. Osierocił Rodzinę, zostawił współpracowników i jak mówi poeta: „Odszedł cicho i bez pożegnania, jak ten, co nie chce swym odejściem smucić. / Jak ten, co wierzy w chwili rozstania, że ma niebawem z dobrą wieścią wrócić”. Niech dla nas pocieszeniem będzie stara łacińska sentencja *Absents adsunt, mortus vivunt* – nieobecni są obecni, zmarli żyją.

Stanisław Wierziński